

„OBOK ORŁA ZNAK POGONI” – OSTATNIE WSPÓLNE POWSTANIE NARODÓW DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Powstanie Styczniowe – największy z niepodległościowych zrywów Polaków w XIX wieku przyzwyczailiśmy się traktować jedynie jako kolejną polską próbę wybicia się na niepodległość podjętą w epoce narodowej niewoli. Zwykle za ledwie uświadamiamy sobie, iż obszar na którym toczyły się walki powstańcze obejmował w większym lub mniejszym zakresie niemal wszystkie ziemie dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, którą trudno by było utożsamiać tylko z Polską i Polakami. Oddziały partyzanckie formowały się we wszystkich zaborach także znad Warty i spod Karpat śpiesząc na pole bitwy za rosyjskim kordonem. Rozciągało się ono na olbrzymim terenie od Prosny na zachodzie po Dźwinę i Dniepr na wschodzie. Obok Polaków - jako swój obszar narodowy zamieszkiwała go także ludność litewska, białoruska, i ukraińska. Między nią w diasporze obejmującej cały kraj żyła spora społeczność żydowska – liczna zwłaszcza w dużych miastach Królestwa Polskiego i przeważająca często wśród ludności miasteczek kresowych na wschodzie. Ówczesni animatorzy narodowego ruchu polskiego nie znali pojęcia innej Polski niż ta, która istniała przed rozbiorem – tj. w granicach sprzed 1772 r. Podejmując walkę zbrojną z Rosją musieli zatem określić swój stosunek do współmieszkańców dawnego państwa i rozstrzygnąć istotny dylemat: - czy dążąc do odbudowy jedności politycznej uznać, że w jej ramach mają do czynienia także z jednością narodową, zróżnicowaną na poziomie etnicznym co najwyżej w warstwie lokalnych dialektów chłopskich będących odmianami języka polskiego? - czy też swoje działania muszą oprzeć na przeświadczeniu o istnieniu całkiem odrębnych narodów żyjących w granicach dawnej Rzeczypospolitej, z którego by wynikało, iż odbudowa owej jedności politycznej może się dokonać jedynie przy współpracy i poprzez realizację ambicji i praw narodowych każdej spośród zamieszkujących ją narodowości. W istocie waga tego problemu nie była jeszcze przez ówczesnych w pełni rozumiana i uświadamiana. Litewski, białoruski i ukraiński ruch narodowy czyniły dopiero pierwsze kroki na długiej drodze wiodącej ku rozbudzeniu narodowemu i w praktyce jako czynnik polityczny jeszcze nie istniały. Stąd trudno jest analizować postawy Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców wobec Powstania Styczniowego, gdyż trzeba by założyć, iż mamy do czynienia ze świadomymi wyborami politycznymi ludzi równie świadomych swej narodowości. Takie wypadki były jednakże niezwykle rzadkością, choć także się zdarzały. Częściej zatem możemy mówić o stosunku chłopów litewskich, białoruskich i ukraińskich do Powstania Styczniowego – ale to kryterium jako miernik postaw poszczególnych narodów wobec toczącej się walki z zaborcą jest zawodne – co łatwo można sobie uświadomić zadając pytanie o stosunek chłopów polskich do powstania, traktowanego przez tych ostatnich często jako „pańska wojna”. Ten potocznie używany przez chłopów termin paradoksalnie oddaje dosyć dobrze istotę przemian społecznych i co za tym idzie politycznych, dla których Powstanie Styczniowe było niewątpliwie ważną cezurą. W dawnej Rzeczypospolitej jedynie „panowie” – tzn. szlachta – a zatem naród szlachecki był narodem politycznym - innego narodu nie było, gdyż naród w pojęciu etnicznym jeszcze nie istniał. Tylko ten naród – szlachecki - posiadał świadomość polityczną i w pełni identyfikował się ze strukturą polityczną państwa, które było jego

własnością i nie przypadkowo nazywane była Rzeczpospolitą. Zasięg terytorialny narodu szlacheckiego pokrywał się w pełni z obszarem Rzeczypospolitej w granicach z 1772 r. Wobec dominującej w tej grupie społecznej kultury polskiej i postępującej polonizacji, zanikające odrębności etniczne nie miały najmniejszego znaczenia. W epoce powstań narodowych, do Powstania Styczniowego włącznie, wysiłki wszelkich odłamów polskich demokratów zmierzały do rozszerzenia owego narodu politycznego poprzez przyznanie pozostałym warstwom społecznym praw równych ze stanem szlacheckim. Tak zatem chłopci mieszczańskie i Żydzi – traktowani jako odrębne stany społeczne, mieli otrzymać przywileje szlacheckie i tą drogą miała zrealizować się idea uobywatelnienia ludu a zatem rozszerzenia owego narodu politycznego na wszystkie warstwy społeczne w obrębie całej dawnej Rzeczypospolitej. Nie zdawano sobie bowiem sprawy, że świadomość narodowa może pójść torem etnicznym a nie politycznym tak jak to się stało w przypadku szlachty. Rozważania dotyczące kwestii narodowych i etnicznych w owej epoce komplikuje dodatkowo powszechnie stosowana wtedy terminologia odwołująca się do odniesień geograficznych i terytorialnych a nie etnicznych – a zatem nie odpowiadająca współcześnie używanym przez nas pojęciom stosowanym dla określenia jakiejś narodowości. Dla Polaka z Królestwa Kongresowego połowy XIX w. Litwin nie kojarzył się z mówiącym po litewsku chłopem żmudzkiem, ale z mieszkańcem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który pod względem etnicznym mógł być zatem także Polakiem, Litwinem lub Białorusinem; Ukrainiec to był po prostu mieszkaniec województwa kijowskiego bez względu na jego pochodzenie etniczne, województwa podolskie i wołyńskie, oraz znaczną część historycznej Litwy zamieszkiwali Rusini, którym to mianem w kontekście geograficznym często określano wszystkich mieszkańców owych terenów w tym także etnicznych Polaków. Dla zwolenników jedności politycznej dawnej Rzeczypospolitej Mazurzy, Wielkopolanie, Małopolanie, Mazowszanie, Litwini, Żmudzini, Rusini, Białorusini i inni wymieniani w tym szeregu mieszkańcy poszczególnych obszarów wchodzących w skład państwa polskiego w 1772 r. stanowili w istocie jeden i ten sam naród polityczny i byli przez nich obejmowani wspólnym mianem Polaków.

Powstanie Styczniowe było pod tym względem momentem przełomowym. Było ostatnim wspólnym powstaniem rozgrywającym się pod wspólnym kierownictwem na obszarach dawnego państwa, objętego wspólną organizacją struktur Tajemnego Państwa Polskiego kształtujących się od 1859 r. zarówno w Królestwie Polskim jak i na Litwie oraz Rusi i w pozostałych zaborach – austriackim i pruskim. Jedność terytorialna dawnej Rzeczypospolitej i jedność dążeń politycznych jej mieszkańców została wielokrotnie podkreślona już w epoce manifestacji patriotyczno-religijnych przed powstaniem. Demonstracje i starcia z wojskiem do których doszło w Królestwie Polskim wiosną 1861 r. spotkały się z żywą reakcją mieszkańców Litwy, Białorusi i Ukrainy. W marcu doszło do solidarnościowych manifestacji ku czci pięciu poległych, które odbyły się m.in. w Wilnie, Kownie, Grodnie, Mohylewie, Brześciu, Witebsku, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, Berdyczowie, Hajsyniu i innych miastach na tzw. „ziemiach zabranych”. Najdonoślejsze wydarzenia tego typu miały jednak miejsce latem i wczesną jesienią 1861 r. W dniu 12 sierpnia nad Niemnem w okolicach Aleksoty, będącej przedmieściem Kowna doszło do spotkania dwóch procesji podążających z obu stron rzeki, która była wtedy granicą pomiędzy Królestwem Kongresowym i Litwą.

Władze rosyjskie poleciły rozebrać most na Niemnie, aby uniemożliwić połączenie się obu pochodów. Mimo to była to największa z całej serii manifestacji patriotycznych organizowanych w owym okresie dla uczczenia unii lubelskiej z 1569 r. Wzięło w niej udział kilkanaście tysięcy osób w tym liczne rzesze chłopów litewskich. Podobnie tłumna manifestacja odbyła się na polach pod Horodłem nad Bugiem, a zatem na granicy z guberniami ukraińskimi, gdzie 10 października 1861 r. zebrało się ok. 15 tysięcy ludzi aby uczestniczyć w nabożeństwie i dokonać aktu odnowienia unii horodelskiej z 1413 r. Manifestowanie jedności politycznej całej dawnej Rzeczypospolitej widać także w symbolice pieczęci, sztandarów i herbów używanych w owym okresie przez struktury Tajemnego Państwa Polskiego i oddziały powstańcze, gdzie dominuje zwieńczona koroną trójdzielna tarcza herbowa z Białym Orłem polskim, litewską Pogonią i Michałem Archaniołem – patronem Rusi. „Jedna korona to jedna Rzplita polska – 3 herby obok siebie pod koroną, to trzy ludy dobrowolnie połączone, jako równi z równymi” – pisała o owym herbie „Gazeta Narodowa” z 20 października 1863 r. W okresie samego powstania Rząd Narodowy opracowując projekty puszczania w obieg monety narodowej planował umieścić na niej napisy w języku polskim, litewskim i ruskim. Uznanie owej odrębności językowej mieszkańców poszczególnych ziem dawnej Rzeczypospolitej świadczyło bez wątpienia, iż problem ich odrębności narodowej był już dostrzegany. W dokumencie Komitetu Centralnego Narodowego z 20 września 1862 r. czytamy: „Nie uznajemy Polski podzielonej, dla nas istnieje Polska zjednoczona, ta Polska, która jednoczy Litwę i Rusinów, bez żadnej hegemonii któregoś z tych narodów. Wychodząc z tego punktu widzenia, dążymy do odbudowania Polski w dawnych jej granicach zostawiając narodom tu zamieszkałym tzn. Litwinom i Rusinom zupełną wolność pozostania w sojuszu z Polską, albo też rozporządzania sobą według własnej woli”. Trudno jednak na tej podstawie twierdzić, iż po stronie polskiej w owym momencie istniała faktyczna gotowość do uznania prawa do odrębności politycznej Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, aż do ich pełnego wyemancypowania się z ruchu polskiego. Przeciwnie – dopóki niepodległość pozostawała wciąż celem do osiągnięcia każdy separatyzm tego typu kojarzony był z intrygą zaborczą zmierzającą do rozbicia jedności i przez to osłabienia sił narodowych mobilizowanych właśnie do walki o jej odzyskanie. W miarę trwania powstania stanowisko w tym względzie wyraźnie ewoluowało ku zachowaniu związku politycznego ziem dawnej Rzeczypospolitej. Wymaganej jedności towarzyszyć miało jednak równouprawnienie wszystkich jej mieszkańców oraz wolność obywatelska. Komitet Centralny w Warszawie, który w maju 1863 r. przekształcił się w Rząd Narodowy kierujący ruchem niepodległościowym w całym kraju w wydanym z tej okazji dekrete głosił: „Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi bez różnicy stanu i wyznania” oraz „zapewnienie pobratymczym ludom Litwy i Rusi złączonym z Polską najrozleglejszego rozwoju narodowości ich i języka”. Jednocześnie w prasie konspiracyjnej dostrzegano, że podstawowym warunkiem uzyskania tych elementarnych wolności dla wszystkich wymienionych narodów jest odzyskanie niepodległości. „Pod panowaniem moskiewskim pragnienie to i silna wola nasza nie może być zaspokojoną (...) Moskwa gnębi język polski, białoruski, małoruski a narzuca moskiewski; my chcemy, aby każdy język rozwijał się według żywotności własnej: i litewski, i białoruski, i małoruski, i polski”. Mimo dążenia do zachowania jedności politycznej, odrębności terytorialne pomiędzy Królestwem Polskim, Litwą i Ukrainą były widoczne i w organizacji tych ziem przed powstaniem i w

czasie przebiegu samych walk na poszczególnych terytoriach. Obok Komitetu Centralnego, istniał od sierpnia 1862 r. wyłoniony ze Związku Trojnickiego w Kijowie Komitet Prowincjonalny na Rusi organizujący powstanie w województwach kijowskim, podolskim i wołyńskim – a zatem na prawobrzeżnej Ukrainie, który w maju 1863 r. przekształcił się w Rząd Tymczasowy na Rusi. Bardziej samodzielny w działaniu okazał się jednak utworzony latem 1862 r. w Wilnie Litewski Komitet Prowincjonalny. Na jego czele stanął szlachcic polski Konstanty Kalinowski zwany przez Białorusinów Kastusem Kalinouskim, który wkrótce miał wejść do panteonu białoruskich bohaterów narodowych jako radykalny przywódca powstania na ziemiach historycznej Litwy. Od czerwca 1862 r. wydawał on w konspiracji pierwszą gazetę w języku białoruskim pisaną jednakże czcionką łacińską pod tytułem „Murzycka Prauda”. Na jej łamach głosił dosyć radykalny program społeczny będący próbą pociągnięcia chłopów białoruskich do udziału w powstaniu. Wywołanie antyrosyjskiego powstania ludowego w prowincjach białoruskich nie udało się Kalinowskiemu, ale podjęte przez niego działania przyniosły pewne wymierne rezultaty. Powstanie, które w swej początkowej fazie miało głównie szlachecki charakter, od maja 1863 r. nabierało charakteru chłopskiego. Działo się tak ze względu na fakt odsuwania się od ruchu szlachty sterroryzowanej polityką władz rosyjskich - zwłaszcza po przybyciu na Litwę gen. Michała Murawjowa ze względu na surowość stosowanych przez niego represji zwanego „wieszatkiem”. Sytuacja w różnych guberniach litewskich była zróżnicowana. W guberniach kowieńskiej i wileńskiej gdzie przeważała ludność katolicka – litewska i polska chłopci wzięli dość liczny udział w walkach. Istniały nawet oddziały czysto chłopskie, złożone z etnicznych Litwinów z komendą w języku litewskim jak na przykład oddział Adama Bitisa na Żmudzi. Pod koniec powstania – jesienią 1863 r. partyzantka na Kowieńszczyźnie miała już niemal wyłącznie chłopski a zatem w głównej mierze litewski charakter. Do lata 1864 r. w powiecie poniewieskim walczył oddział Mażejki, a w kowieńskim Mikołaja Puidokasa. Chłopi białoruscy zachowali się nieco inaczej niż litewscy. Na zachodzie Białorusi w guberniach grodzieńskiej i częściowo mińskiej, gdzie przeważało wśród nich wyznanie katolickie również często zasilali powstańcze oddziały. Na wschodniej Białorusi w guberni witebskiej i mohylewskiej gdzie dominowało prawosławie, zachowywali się wrogo wobec polskiego ruchu i dawali się użyć przez administrację rosyjską do służby w strażach wiejskich, których zadaniem było wyłapywanie powstańców i donoszenie o każdym zagrożeniu polską rebelią. Trudno ocenić na ile takie postawy wpływały z poczucia ich litewskości czy białoruskości. Bez ryzyka popełnienia wielkiego błędu można zapewne przyjąć, iż akces ludności chłopskiej litewskiej i białoruskiej do powstania wynikał z kilku powodów – m.in. z konfliktu w jakim znalazła się wieś litewska i białoruska z rządem carskim po reformie chłopskiej z 1861 r. nie zaspakajającej w pełni chłopskich oczekiwań. W tym kontekście pewien wpływ musiał wywierać także powstańczy dekret uwłaszczeniowy z 22 stycznia 1863 r. idący w rozstrzygnięciu kwestii własności ziemi na korzyść chłopów znacznie dalej niż rozporządzenia carskie. Ponadto postawa ludności omawianych terytoriów wpływała również z czynnika religijnego i obawy przed zaprowadzeniem przez Rosjan siłą prawosławia, na co może wskazywać także liczny udział w powstaniu duchowieństwa katolickiego z guberni litewskich nawet w roli dowódców partii powstańczych. Warto przy tym pamiętać, iż chłopci litewscy mieli świadomość swej odrębności wyznaniowej, a politykę rusyfikacyjną władz polegającą na likwidacji szkółek parafialnych z językiem polskim i litewskim odbierali jako działania

wrogie. Ich akces do powstania wynikał także z pewnych wspólnych – zwłaszcza na Żmudzi tradycji walk powstańczych ramię w ramię z Polakami w poprzednich zrywach niepodległościowych. Były jednakże przypadki świadomego zajmowania stanowiska wobec polskiego ruchu powstańczego przez ludzi, którzy posiadali już odrębną litewską czy białoruską tożsamość narodową. Biskup żmudzki Motiejus Valančius (Maciej Wołonczewski) chłopski syn – pierwszy pochodzący z ludu, który osiągnął tak wielką godność duchowną, wielce zasłużony dla rozwoju szkół parafialnych uczących dzieci chłopskie w języku litewskim, inspirator druków w tym języku i organizator ruchu trzeźwości na Litwie, nie poparł powstania, choć protestował wobec władz rosyjskich przeciw prześladowaniom religii katolickiej. W samym ruchu zbrojnym widział jednak jedynie szaleństwo, które doprowadzi do wygubienia najlepszych synów narodu. Do powstania zgłosił natomiast akces Mikołaj Akelajtis (Akielewicz) także wielce zasłużony dla wydawania i rozpowszechniania druków i książek w języku litewskim syn chłopa litewskiego zesłanego na Syberię za udział w Powstaniu Listopadowym. W 1863 r. Akielewicz był współwydawcą dwujęzycznego pisma „Wiadomości o naszej wojnie z Moskalami” – redagując jego litewską wersję „Žinia apej Lenku wajna su Moskolejs”, w którym propagował koncepcje federacji Litwy z Polską. Czynny udział w walce wziął również jeden z najbardziej świadomych narodowo Litwinów w owym okresie – poeta Jakób Dauksza – członek sztabu w oddziale Elizeusza Lutkiewicza-Ludobrońskiego, skazany za udział w powstaniu na 12 lat katorgi. Podobny los spotkał jego towarzysza broni z oddziału Lutkiewicza – jednego z najwybitniejszych ówczesnych literatów piszących po litewsku Juliusza Anusavičiusa (Hanusowicza). Za udział w powstaniu powędrowali na Syberię także księża znani ze swej litewskiej działalności kulturalnej – Klemens Kaizys i Sylwester Dovidaitis – rektor Akademii Duchownej w Worniach. Młoda inteligencja białoruska, do której mimo jego polskiego pochodzenia trzeba zaliczyć Konstantego Kalinowskiego, o ile opowiedziała się za białoruskością i uświadomiła sobie istnienie owej odrębnej narodowości, bez wyjątku znalazła się po stronie powstania. Wynikało to z dosyć prostej przyczyny, a mianowicie z faktu, że tylko będąc po tej stronie można było być Białorusinem. Dla władz rosyjskich naród białoruski jako taki nie istniał gdyż w ich pojęciu Białorusini byli po prostu Rosjanami. Kalinowski swój wybór przypłacił kaźnią na Placu Łukiskim w Wilnie, gdzie został powieszony 10 marca 1864 r. W pisany po białorusku liście, który zdołał przemycić z więzienia znanym jako „Pismo spod szubienicy” zwracał się do swych rodaków słowami: „Braty maje, muzyki rodnyja! Spad szybienicy maskouskaj prychodzić mnie da was pisaci i moża raz astatni...” nawołując przy tym aby byli gotowi do wznowienia walki, zawsze jak tylko bracia spod Warszawy chwycą za broń by walczyć o prawdę i swobodę. Pierwszy znaczący poeta białoruski Wincenty Dunin-Marcinkiewicz – autor przekładu na język białoruski „Pana Tadeusza” także zaangażował się w ruch powstańczy. Jego córka Kamila została zesłana do guberni permskiej jako „szkodliwa i nieojalna w sprawach politycznych” a sam Marcinkiewicz, któremu niczego nie potrafiono udowodnić znalazł się w areszcie gdyż rosyjski Audytoriat Polowy uznał go „winnym wychowania rodziny swojej w duchu nieojalności wobec rządu”. Na Syberii znaleźli się także literat białoruski Artemidiusz Weryha-Darewski walczący w szeregach powstańczych, oraz poeta białoruski Franciszek Karafa-Korbut.

Nieco inaczej kształtowała się sytuacja na ziemiach zamieszkałych w większości przez Ukraińców. Tu ludność polska była w zdecydowanej mniejszości, a miejscowi chłopci ukraińscy prawie bez wyjątku prawosławni, byli wrogo nastawieni do polskich panów i polskiego powstania. Wzajemne stosunki obciążała dodatkowo wielowiekowa tradycja buntów i wojen polsko-kozackich. Antagonizm ów był naturalnie skrzętnie podsycany przez władze rosyjskie. Nie przeszkadzało to Rosjanom zaprzeczać - podobnie jak w przypadku Białorusinów istnieniu odrębnego narodu ukraińskiego. Starannie dbano o to, aby uniemożliwić zbliżenie pomiędzy polskim dworem a ukraińską wsią. Prowadzenie przy dworach prywatnych szkółek elementarnych dla chłopskich dzieci zostało zakazane. Właśnie w 1863 r. zakazano też wszelkich druków w języku ukraińskim traktując je paradoksalnie jako polską intrygę zmierzającą do rozbicia jedności narodu rosyjskiego, którego szczepem mieli być jakoby Ukraińcy. W tej sytuacji ruch powstańczy na Ukrainie nie spotkał się praktycznie z żadnym pozytywnym odzewem wśród ukraińskiego ludu. Do powstania poszli jedynie związani ze szlachtą kozacy dworscy, często świetni żołnierze, którzy nie mogli być jednak uznawani za reprezentantów postawy zajętej przez większość ukraińskich chłopów. Ci bowiem masowo dawali się użyć w szeregach tzw. straży wiejskich przeciw powstaniu. Władze rosyjskie zmobilizowały w ten sposób ok. 120 tys. ukraińskich chłopów. Część oddziałów powstańczych lub powstańców spieszących dopiero na miejsce koncentracji została przez owe straże pochwycona i oddana w ręce rosyjskie bądź zamordowana na miejscu. Taki los spotkał 21 osobowy oddziałek Antoniego Jurewicza, który wyruszył z Kijowa z zamiarem ogłaszania ludowi manifestu powstańczego tzw. „Złoty hramot” i z wyraźnym postanowieniem niepodjęcia z nim walki nawet za cenę własnego życia. Cenę tą faktycznie przyszło zapłacić 12 powstańcom z tego oddziału, którzy zginęli pod wsią Sołowiówka zaatakowani przez ponad tysięczny tłum chłopów. Pozostałych 9 rannych oddano w ręce moskiewskie. W tych warunkach powstanie na Ukrainie nie mogło długo się utrzymać. Faktycznie po dwudziestu dniach walk większość oddziałów powstańczych uległa rozbiciu, a nieliczne przedarły się do Królestwa lub Galicji. W bardziej zróżnicowany sposób zachowała się także inteligencja ukraińska, świadoma swej ukraińskości i zwłaszcza w Galicji rozbudzona narodowo już od czasów Wiosny Ludów 1848 r. Włodzimierz Antonowicz jeden z organizatorów Związku Trojnickiego w Kijowie przed powstaniem zerwał więzi z polskim ruchem niepodległościowym uznając, iż perspektywnym zamiarem Polaków jest polonizacja ukraińskiego ludu. Szlachtę polską uważał przy tym za groźniejszego wroga niż Rosjan i miał nadzieję, że klęska powstania złamie jej siłę na Ukrainie. Taka postawa miała go wkrótce zaprowadzić na pozycje lojalnego poddanego rosyjskiego cara, w którego państwie żadni Ukraińcy przecież nie istnieli. Skrajnie odmienną decyzję podjął Andrij Potiebnia – Ukrainiec – oficer armii rosyjskiej, który już w okresie przedpowstaniowym związał się z polskim ruchem spiskowym, w czerwcu 1862 r. wykonał zamach na gen. Aleksandra Lüdersa – pełniącego obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego i wreszcie zginął walcząc w szeregach powstańczych w bitwie pod Skałą w marcu 1863 r. Swoją odrębność narodową podkreślali także działacze ukraińscy ze Lwowa, którzy zdecydowali się poprzeć polskie powstanie. Strona polska nie miała im jednak wiele do zaoferowania. Julian Ławrowski – reprezentant owych środowisk ukraińskich, od komisarza Rządu Narodowego Władysława Majewskiego, nie uzyskał żadnych przyrzeczeń zaspakajających ukraińskie ambicje narodowe. Program odbudowy Rzeczypospolitej w granicach z 1772 r. pozostawiał

całą lewobrzezną Ukrainę poza zasięgiem planowanego ruchu, jej wyzwolenie uznawano co najwyżej za możliwe w odleglejszej przyszłości. Dla świadomych swej narodowości Ukraińców taki program nie był żadną propozycją rozwiązania ich kwestii narodowej. Mimo to już wiosną 1863 r. na pola bitew w Królestwie Polskim wyruszały z Galicji oddziały powstańcze. Jak pisze Paweł Jasienica „Z tamtych stron wybrały się też „na Moskala” grupy powstańców przybranych oryginalnie – w świtki oraz potężne czapy baranie z żółtymi denkami, zwisającymi na ramię na kształt trójkątnego worka. To Ukraińcy, strojem wzorowanym na dawnych Zaporozcach, podkreślali swoją narodową odrębność we wspólnie toczonych walce”. Owo braterstwo broni przedstawicieli narodów dawnej Rzeczypospolitej zaistniało w epoce Powstania Styczniowego po raz ostatni. Funkcjonujące dotąd poczucie jedności oparte na przeświadczeniu o istnieniu jednego narodu politycznego - po 1863 r. zanika. Ów dawny naród polityczny wychodzi z powstania podzielony na nurty narodowe identyfikujące się na bazie etnicznej. Dawni powstańcy stają się świadomymi Litwinami, Ukraińcami bądź Białorusinami, którzy jedynie brali udział w powstaniu polskim. Przywrócenie Rzeczypospolitej w granicach z 1772 r. staje się nieaktualne jako program polityczny nawet dla samych Polaków. Różnicuje się też stosunek poszczególnych narodów do powstania. Litwini – nawet ci, którzy brali w nim czynny udział zaczęli wkrótce zaprzeczać, jakoby miało ono jakiegokolwiek znaczenie dla rozwoju narodowości litewskiej. Ukraińcy uznają je za powstanie polskie, które jedynie w swym fragmencie rozgrywało się na części ziem ukraińskich. Białorusini będą starali się wpisać je w swoją tradycję narodową jako ruch na ich terytorium etnicznym białoruski zmierzający do wyzwolenia społecznego i narodowego, który z jednej strony dał im wielu bohaterów narodowych, z drugiej jednak zahamował rozwój białoruskiej świadomości wśród ludu, gdyż cała nieliczna jego inteligencja, która zdążyła się wykształcić przed 1863 r. zginęła w powstaniu lub poszła na Sybir czy emigrację. Zanim jednak opustoszały ostatnie powstańcze obozy, śpiewane przy ogniskach i na biwakach piosenki mówiły nadal o jedności walczących o wolność narodów i wzywały ich synów do ofiarności i poświęcenia w imię wspólnej sprawy:

„Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
Do bitwy bracia, do śmiertelnej bitwy!
Zwyciężym jeśli nie opuścim rąk”.

„W imia Ot’ca i Syna
Ce nasza mołyтва.
Jako trojca ta jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa”.

Autor tekstu: prof. nadzw. dr hab. Radosław Żurawski vel Grajewski, Uniwersytet Łódzki.

WYKORZYSTANO: WWW.PATRIOTYCZNYKRAKOW.PL